



Katalog wystawy
Rowerem do gwiazd





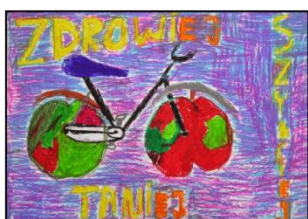
Przed Państwem katalog wystawy „Rowerem do gwiazd” organizowanej przez Stowarzyszenie Kraków Miastem Rowerów w ramach współpracy przy projekcie STARS realizowanym przez Urząd Miasta Krakowa. Rysunki i utwory literackie powstały w inspiracji kulturą rowerową i są swoistą fantazją na temat oddziaływania tego środka transportu na miasto.

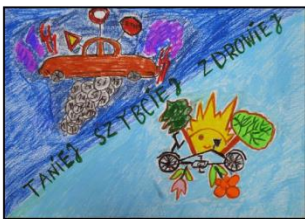
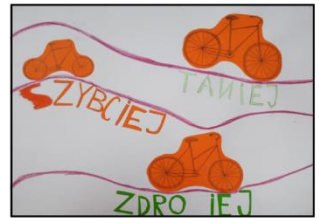
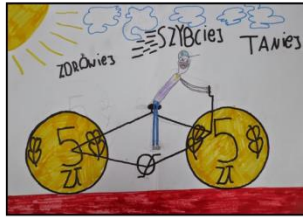
Mnogość perspektyw przyjętych przez młodych twórców uświadamia bogactwo i różnorodność kultury rowerowej i daje nadzieję na jej dalszy rozwój. Jako organizatorzy żywimy nadzieję, że pokolenie tak wrażliwe na problematykę zrównoważonego transportu w mieście uczyni w przyszłości Kraków lepszym miastem – miastem rowerów.

Kraków, 12.06.2014 r.

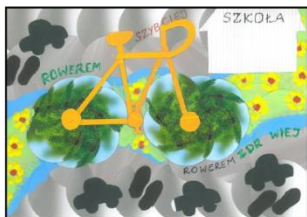


Szkoła Podstawowa nr 22

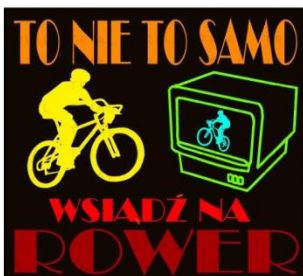




Szkoła Podstawowa nr 36



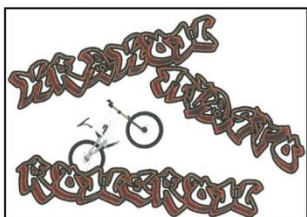
XI Liceum Ogólnokształcące



Szkoła Podstawowa nr 93

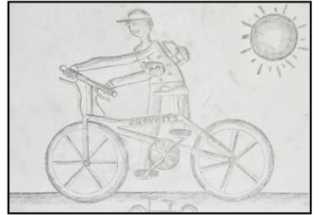
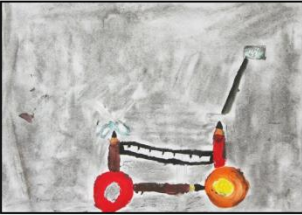


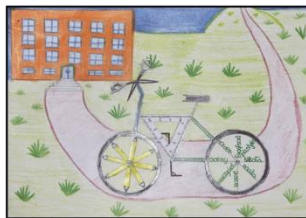
Gimnazjum nr 17



Szkoła Podstawowa nr 52







Autorzy prac

XI LO

Weronika Andrzejewska
Kamil Wilk

Gimnazjum nr 17

Anna Pyzik IIIa
Ksenia Burymenko Id
Berenika Sobieraj Id
Iga Radecka Id
Martyna Bachowska IIa

SP nr 36

Filip Dziedzic IIb
Bartłomiej Witkowski VIb
Nina Kondera VIb
Magdalena Kozńska Vc
Julia Kęsicka Vb
Karolina Kojło Vb
Barbara Królikowska Vb
Zuzanna Sikora Vb

SP nr 93

Emilka Szymański IVa
Jakub Schmidt IVa
Maciej Skawiński Ia
Mateusz Czosnek Va
Karolina Fąfara IVc
Natalia Wójcik VIc
Alicja Siwiec IVa

SP nr 52

Angelika Kucharczyk Va
Nikola Rycaj Va
Klaudia Figiel Va
Wiktria Gackowiec Va
Emilia Tkaczyk Va
Paweł Mączalowski Va
Patrik Rut Va
Patrik Sobczyk VIb
Patrik Konopka Va
Weronika Gorczyca IVb
Joanna Sabala Va
Bartłomiej Handziak Va
Bartosz Kwaśnik Va
Roksana Nęcka IVb
Mateusz Jaworak IVb
Agnieszka Walkowicz IVb
Daniel Hardyn IVb
Wiktoria Miśtak IVb
Dominika Świerk IVb
Kamil Machaj IVb
Bartłomiej Górka IVa
Szymon Jordan IVa
Gabriela Galiszek IVa
Maciej Doroń IVa
Jakub Kmiecik IVa
Krzysztof Godek IVa
Weronika Szafranec IVb
Szymon Poliwka IVa
Amelia Niemiec
Natalia Kulaga Va
Katarzyna Trzepka VIb
Krystyna Głowa VIb

Agata Nowak VIb
Gabrysia Durmała VIb

SP nr 22

Małgorzata Noga IVa
Mikołaj Kwiecień Va
Tomasz Otręba IVb
Zuzanna Zdechlikiewicz
Aneta Raczyńska IIIb
Natalia Leźniak IIIb
Nikola Dąbrowska
Natalia Bielaczewska Va
Matylda Kania Vb
Jan Kusiak Va
Dominik Kozik Vb
Damian Kmiecik IVa
Eryk Mikuliński IVb
Anna Kitlińska IVb
Mateusz Sikora Va
Bogdan Matysik Va
Mateusz Sikora Va
Anna Strąg IVa
Emilia Zapart Vb
Liliana Chotyńska IVb
Gabriela Wiecha IVb
Milena Szczepanik IVb
Magdalena Bańczak Va
Natalia Małek IVb
Jan Schab IVa
Wiktoria Tekieli IVa
Oskar Gil IVa

Prace literackie

MOJA NAJCIEKAWSZA PRYZGODA ROWEROWA

Kaja Tatoń, klasa 4B, Szkoła Podstawowa nr 93 w Krakowie

W piękną, słoneczną sobotę obudziłam się o godzinie siódmej rano i poszłam zjeść śniadanie. Nagle przychodzi do mnie mój tata i mówi:

- „słuchaj, jedziemy dzisiaj na rowery do Częstochowy”.

Byłam bardzo zaskoczona tym pomysłem, bo przecież z Krakowa do Częstochowy jest ponad 200 kilometrów! O dziewiątej byłam już gotowa do wyjazdu, ale ciągle nie byłam pewna czy chcę pojechać. Gdy tata wyszedł z garażu, gdzie trzymamy rowery z mapnikiem powiedział do mnie:

- „napompuj opony, przyczep licznik i weź mapnik. Będziesz nas prowadzić”.

Byłam tak bardzo szczęśliwa, że nauczę się czytać mapę i prowadzić wycieczkę. Po godzinie przygotowywać wyjechaliśmy. Po kilku godzinach jazdy dotarliśmy do Ogrodzieńca. Zatrzymaliśmy się przy sklepie aby coś zjeść. Mój tata wszedł do sklepu, a ja zostałam i pilnowałam rowery. Nagle usłyszałam cichutkie „miał”. Rozglądnęłam się wokół siebie i nagle z krzaków wyszedł maleńki kotek. Wzięłam go na ręce i wtedy wyszedł mój tata. Podeszłam do niego i zapytałam go czy możemy go wziąć. Tata powiedział, że oczywiście mogę go wziąć, tylko muszę iść jeszcze do sklepu i kupić dla niego karmę i miseczkę. Poszłam i kupiłam wszystkie potrzebne rzeczy. Zjedliśmy obiad (kotek też jadł) i pojechaliśmy dalej. Kotek jechał z przodu mojego roweru w koszyczku. Gdy byliśmy już w Poraju, tata zaproponował żebyśmy poszli popływać w jeziorze. Od razu się zgodziłam, ponieważ uwielbiam pływać. Ubraliśmy stroje kąpielowe i mój tata poszedł pływać, a ja zostałam z kotkiem przy brzegu i się z nim bawiłam. Nagle mój kotek wskoczył do wody i zaczął odpływać. Zaczęłam płynąć za nim, ponieważ się o niego bałam. Gdy już go złapałam i wróciłam z nim na brzeg, przyszło mi do głowy jak mogę go nazwać. Nazwałam go Float, co po angielsku znaczy pływak. Gdy już dojechaliśmy do Częstochowy wsiedliśmy do pociągu i wróciliśmy do Krakowa.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Zuzanna Baś, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Tak świetnie pamiętam tę historię i chyba nigdy jej nie zapomnę...

Wracałam wtedy z parku z moim pieskiem Kingiem. W pewnej chwili moją uwagę przykuła dziewczynka. Siedziała sama na ławce i patrzyła jak inne dzieci bawią się, jeżdżą na rolkach, rowerach czy hulajnogach. Podeszłam do niej.. miała zielone oczy, piegi, rude włosy splecione w dwa warkoczki sięgające do ramion, zieloną bluzkę z krótkim rękawkiem, spodenki i podkolanówki w poziome paski. Na pierwszy rzut oka skojarzyła mi się z Pippi Langstrumpf. Usiadłam koło niej na ławce i spytałam ją dlaczego nie przyniesie sobie roweru hulajnogę lub rolek jak reszta dzieci? Ona odpowiedziała, że ma biednych i chorych

rodziców. Mama zachorowała na raka tuż po jej narodzinach (6 lat temu), natomiast tata pracuje w fabryce, gdzie zarabia tylko marne grosze' a trzeba jeszcze kupić jedzenie, leki dla chorej matki i płacić za mieszkanie, które wynajmują, bo nie stać ich na własne. Zrobiło mi się żal biednej dziewczynki. Rozmawiałyśmy tak jeszcze przez godzinę, gdy zorientowałam się, że na polu zrobiło się ciemno. Zosia zaniepokoiła się, czy trafi sama do domu, więc postanowiłam ją odprowadzić. Dziwnym zbiegiem okoliczności okazało się, że dziewczynka mieszka naprawdę daleko. Skąd wzięła się właśnie tutaj? Na tym placu zabaw? Nie wiedziałam...

Szłyśmy już 20 minut, gdy spostrzegłam, że Zosi nie ma. Odwróciłam się. Zauważyłam ją stojącą przed witryną sklepu rowerowego. Podeszłam do niej i spytałam co ją tak zainteresowało. Pokazała mi wtedy śliczny rowerek na czterech kółkach, z różową ramą, koszyczkiem z przodu i błyszczącymi wstążeczkami przypiętymi do obu uchwytów kierownicy. Powiedziała mi, że już od dawna wracając do domu, zatrzymuje się, by zobaczyć, czy ktoś nie kupił tego cudownego rowerka. Domyśliłam się wtedy - to było jej marzenie.

Po godzinie dotarłyśmy do jej mieszkania.

Całe miasto zapadało już w sen. Wszędzie była tylko ciemność, którą rozprasały słabe światełka lamp ulicznych...

Następnego dnia nie zastałam Zosi na ławce. Zasmuciło mnie to, gdyż miałam do niej jeszcze tysiące pytań. Zainteresowała mnie ta mała dziewczynka...

Poszłam dalej i po kilku metrach zauważyłam Zosię. To na pewno była ona, nigdy nie pomyliłabym jej rudziutkich warkoczy. Zaskoczyło mnie to, co zobaczyłam. Trzy dziewczynki, wyglądające na niewiele starsze od niej, dokuczały jej, chwając się pięknymi rowerami. Rower dziewczynki o blond włosach spiętych w kucyk był fioletowy ze srebrnym, błyszczącym napisem „Super Girl”, rower brunetki w pomarańczowej sukience był zielony w różnokolorowe kwiatuszki, a rowerek trzeciej dziewczynki ubranej w żółtą sukieneczkę i balerinki był czerwono - pomarańczowy ze złotym napisem „Fire”. Podbiegłam do nich bez namysłu i dałam im solidną reprimendę. Potem zapytałam, dlaczego dokuczają Zosi, a one popłakały się i odjechały.

Mijały dni i miesiące... liście na drzewach zaczynały żółknąć. Szelest kroków oznaczał jedno - nadeszła jesień...

Moja przyjaźń z Zosią była coraz mocniejsza. Po pewnym czasie dziewczynka opowiedziała o mnie rodzicom, o tym jak stanęłam w jej obronie, gdy dokuczały jej Aneta, Julia i Sara. Rodzice Zosi poprosili, żebym pewnego dnia odwiedziła ich. Gdy stanęła przed nimi osiemnastolatka w skórzanej kurtce, potarganych jeansach, trampkach oraz czapce z daszkiem i ćwiekami, zdziwili się. Jednak po rozmowie przeprowadzonej pod nieobecność Zosi jej matka i ojciec zmienili o mnie zdanie. Dowiedzieli się wtedy, że zamierzam pomóc im w spełnieniu marzenia dziewczynki.

Liście z drzew już opadły, miasto pokryła puchowa kołdra śniegu, a zwierzęta zapadły w zimowy sen. Zbliżał się wyczekiwany przez wszystkich czas - Boże Narodzenie.

Ponieważ moja rodzina była dosyć bogata, rodzice chętnie przystali na zaproszenie Zosi z rodzicami do nas na Święta. Na szczęście udało mi się uporać z tym trudnym zadaniem na czas. Zosia z rodzicami przyjechali do nas. W dzień Wigilii zastanawiała się co też dostanie w tym roku, może siatkę z owocami, może tabliczkę czekolady lub gumki do włosów. Gdy tylko zeszała na dół i rozpakowała prezent, zaczęła skakać z radości, piszczeć i nie wiem co jeszcze, taka była szczęśliwa. Dostała swój wymarzony różowy rowerek z koszyczkiem z

przodu i wstążeczkami po bokach kierownicy. A mnie, choć przecież nie jestem mięczak, napłynęły łzy do oczu patrząc na jej radość...

Śnieg stopniał, zwierzęta budziły się ze snu, było coraz cieplej i wszystko nabierało barw. Pomalutku pękały pąki na drzewach, a wczesnym świtem ptaki urządzały swe koncerty. Upragniona wiosna przeszła wcześniej... jakby dla tej małej, z którą codziennie po szkole jeździłam na rower. Spełniłam jej marzenie. Ona ma teraz swój wymarzony rower, a ja mam nie tylko dobry uczynek... Jestem jedynaczką, odnalazłam w niej siostrzyczkę i naprawdę wspaniale się bawiłam...

MOJA NAJCIEKAWSZA PRYZGODA ROWEROWA

Weronika Gawor, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Słonecznego dnia wybrałam się z tatą i kuzynką na przejażdżkę rowerową. Pojechaliśmy do Parku Jordana, potem przejechaliśmy Błonia.

Tata wpadł na pomysł, żebyśmy wybrali się na Kopiec Kościuszki. Trasa była ciężka, lecz warto było pojechać. Gdy dotarliśmy na samą górę Kopca, zobaczyłam piękne widoki. Było widać całe Błonia. Byłam zadowolona z pomysłu mojego taty. Po wycieczce na Kopiec postanowiliśmy pojechać nad Wisłę. Zatrzymaliśmy się pod Smokiem Wawelskim, aby porobić kilka pamiątkowych zdjęć. Wracając do domu zatrzymaliśmy się na Rynku na pyszne czekoladowe lody. Dobrze, że już wracaliśmy, ponieważ trochę lodów znalazło się na mojej bluzce. Nagle zaczęło padać. Oczekaliśmy, aż przejdą brzydkie chmury z deszczem, żebyśmy mogli dojechać spokojnie do domu. Na szczęście po kilkunastu minutach wypogodziło się, zza chmur wyszło słońce. Po dotarciu do domu zjadłam obiad. Po jakimś czasie zadzwoniła do mnie koleżanka i zapytała, czy nie chciałabym pojechać z nią i jej mamą na działkę. Zgodziłam się. Zapięliśmy na dachu samochodu rowery i po przyjeździe mama mojej koleżanki poczęstowała mnie ciastkiem. Jeździłyśmy po wsi godzinę. W drodze powrotnej, w samochodzie zasnęłam. Koleżanka obudziła mnie, gdy znaleźliśmy się pod moim blokiem.

Byłam bardzo zmęczona, ale szczęśliwa z udanego dnia. Zawsze, gdy tylko przychodzi wiosna i słońce się pokaże, wybieram się z rodzicami na przejażdżkę rowerową.

MOJA NAJCIEKAWSZA PRYZGODA ROWEROWA

Ludwika Gardela, klasa 5c, Szkoła podstawowa nr 36 w Krakowie.

Od dziecka jeżdżę na rowerze. Nie pamiętam, kiedy nauczyłam się tej wspaniałej umiejętności. Kocham rower, na wakacjach jeżdżę nim całymi dniami u babci na wsi. I tam właśnie przytrafiła się ta historia.

Pewnego słonecznego dnia wybrałyśmy się z koleżanką na przejażdżkę. Jechałyśmy polnymi drogami, coraz bardziej oddalając się od domu. Nie zwróciłyśmy uwagi, że słońce zachodzi za chmury i zaczyna kropić deszcz. W pewnym momencie poczułam, że dalej nie dam rady jechać. No tak, spadł mi łańcuch. „To nic strasznego” – pomyślałam, bo przecież nie raz mi się tak zdarzało. Tymczasem padało coraz mocniej, byłyśmy już zupełnie przemoczone, i jeszcze ten nieszczęsny łańcuch, który jak na złość nie chciał „się założyć”. Prowadziłyśmy rowery w strugach deszczu i wcale nie było nam do śmiechu. Nagle zza zakrętu drogi polnej wyłonił się wysłuszony żuk.

- Hej dziewczyny ! Wsiadajcie na pokład – zawołał sympatyczny męski głos.
- Ale mama mówiła... - zająknęłam się.
- Co mówiła?- zdziwiony głos teraz wydał mi się znajomy.
- Żeby, hm, nie rozmawiać z nieznanymi...
- Ale ja jestem nowym sąsiadem twojej babci i ona zmartwiona poprosiła mnie, żebym was poszukał, bo dawno miałyście być na obiedzie i w dodatku nie odbieracie telefonów.
- Rzeczywiście, mam pięć nieodebranych połączeń, nie słyszałam...

W końcu wdrapałyśmy się do auta razem z naszymi kochanymi rowerami i wróciłyśmy na spóźniony obiad. Pan Mirek – bo tak miał na imię nasz wybawca, też jadł z nami ruskie pierogi i nawet poprosił o dokładkę.

MOJA NAJCIEKAWSZA PRZYGODA ROWEROWA

Alicja Piłat, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Pewnego słonecznego dnia wraz z moją mamą wybrałyśmy się na wycieczkę rowerową. Najpierw spakowałyśmy najpotrzebniejsze rzeczy do naszych plecaczków czyli jedzenie, picie, kurtki przeciwdeszczowe, telefony komórkowe i aparat fotograficzny. Ubrałyśmy się, zniosłyśmy rowery i ruszyłyśmy w drogę. Na początku przejechałyśmy się koło Nowego Kleparza ulicą Długą aż do Rynku Głównego. Jechaliśmy koło Kościoła Mariackiego, Sukiennic, Kościoła św. Wojciecha oraz stoisk z pięknymi kwiatami. Po objechaniu Rynku pojechaliśmy na Wawel. Widziałyśmy tam pomnik smoka ziejącego ogniem, osoby grające na instrumentach i zamek. Następnie zjadłyśmy obiad w restauracji i ruszyłyśmy do Parku Jordana. Spotkałam tam moje koleżanki Emilię i Kaję. Mama zaproponowała , abyśmy pojechały na lody a następnie na kopiec Kraka. Bardzo spodobała mi się myśl mamy więc nie tracąc czasu ruszyłyśmy w drogę. Po dotarciu na miejsce robiliśmy sobie zdjęcia. Zmęczone ,lecz bardzo zadowolone ze wspólnej wycieczki, wróciłyśmy do domu, gdzie oglądałyśmy zdjęcia i wspominałyśmy naszą całodzienną wyprawę.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Maria Konopacka, klasa 6a, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

W pewien słoneczny, sierpniowy dzień wybrałam się z mamą, tatą i bratem na spacer. Przed wyjściem ustaliliśmy trasę. Prowadziła ona przez park, następnie trzeba było przejść obok sklepu z rowerami, później droga wiodła wzdłuż rzeki . Kiedy przechodziliśmy obok sklepu rowerowego, ujrzałam na wystawie przepiękny rower. Był on fioletowo-zielony. Miał bagażnik, wygodne, miękkie siodełko, które kojarzyło mi się z fotelem, bo miało oparcie. Po namówieniu rodziców, żebyśmy weszli do środka, okazało się, że ma on inne niezwykłe funkcje. Posiada jeden guzik, który zmienia go w skuter, a drugi służący do teleportacji w miejsce, gdzie osoba siedząca na nim sobie życzy. Poprosiłam mamę i tatę, aby mi go kupili, lecz nie zgodzili się. Po powrocie do domu wyjęłam mój stary rower i obrażałam sobie, że jest on tym z wystawy, rowerem moich marzeń. W myślach podróżowałam po różnych krajach świata i zwiedzałam niesamowite zabytki. Odwiedziłam Colosseum w Rzymie, podziwiałam piramidy w Egipcie, wieżę Eiffla w Paryżu, Wielki Mur w Chinach i Statuę Wolności w Nowym Jorku. Pomyślałam też o następnych kilku weekendach.

dach w ciepłych krajach. Po jakimś czasie rodzice doszli do wniosku, że ten rower bardzo ułatwiłby moje i ich życie. Zdecydowali, iż mi go kupią, ponieważ droga do szkoły zajmowałaby mi ułamek sekundy. Następnego dnia wszyscy w klasie byli zaintrygowani moim nowym środkiem lokomocji.

MOJA NAJCIEKAWSZA PRYZGODA ROWEROWA

Bartosz Lamparski, Klasa 5C, Szkoła Podstawowa Nr 36 w Krakowie

Pewnego słonecznego dnia wybrałem się na przejażdżkę rowerową na Krakowskie Błonia. W trakcie drogi najechałem na szpilkę, która przedziurawiła moje koło. Na szczęście miałem przy sobie specjalną taśmę hydrauliczną, więc zakleiłem dziurę, podjechałem na pierwszą stację benzynową i tam napompowałem koło. Chwilę po tym incydencie dojechałem na Błonia, ale zaraz przed wjazdem na ścieżkę rowerową usłyszałem mocne uderzenie. Okazało się, że to starsza pani na rowerze wymusiła pierwszeństwo na drodze i uderzyła ją samochód. Potem przyjechała karetka i zabrała ją, a jej rower przesunięto tylko na chodnik.

Na Błoniach spotkałem mojego przyjaciela z dzieciństwa Kubę, który grał w piłkę z kolegą Frankiem. Jeżdżąc dookoła boiska przyglądałem się, jak grają

w piłkę, ale w pewnym momencie zagapiłem się i spadłem z roweru. Kiedy spadałem, o mało co nie potrafiłem pani z wózkiem dziecięcym i zdarłem sobie kolano. Jak opatrzyłem ranę zdecydowałem, że wezmę udział w zawodach rowerowych. Gdy się zgłosiłem i dostałem numer startowy 23, ogłosili koniec możliwości zgłaszania się na zawody. Chwilę potem wyjaśnili jakie będą konkurencje. Okazało się, że są bardzo łatwe: skoki na rampie, jazda slalomem, jazda na czas. Po zawodach ogłoszono wyniki. Zająłem drugie miejsce, a tak niewiele punktów mi zabrakło do zwycięstwa. Po dekoracji zwycięzców zdecydowałem, że wrócę do domu.

W drodze powrotnej spotkałem Adama i Igora, kolegów ze szkoły. Pogadaliśmy o ocenach i o tym, co dzisiaj robiliśmy. Opowiedziałem o wypadku i zawodach, pokazałem medal. Kiedy skończyliśmy rozmawiać, pożegnałem się i wróciłem do domu. Po drodze zjechałem jeszcze do sklepu i kupiłem wodę, bo bardzo chciało mi się pić. W domu opowiedziałem rodzicom o tym, jak wiele niespodzianek przyniosła mi ta wyprawa.

MOJA NAJCIEKAWSZA PRYZGODA ROWEROWA

Barbara Kupiec, klasa 5b, Szkoła Podstawowa nr 93 w Krakowie

W sobotę rano o godzinie dziewiętej trzydziestej ja i moi przyjaciele mieliśmy pojechać rowerami na wycieczkę do parku Jordana.

Tego dnia wstałam o szóstej rano. Miałam dużo czasu, więc pościeliłam moje łóżko i posprzątałam książki walające się po podłodze. Nagle w moich dłoniach znalazła się jedna z nich. Miała ona czerwoną okładkę i nosiła tytuł "Sztuka jazdy na rowerze". Zaciekawiła mnie, ponieważ to właśnie dzisiaj miałam pojechać na wycieczkę rowerową. Zanim zdążyłam ją otworzyć, usłyszałam:

- Aniu, jak tam przygotowania do dzisiejszej wycieczki rowerowej? - wypytywała mnie mama.

- Dobrze mam, jestem już prawie gotowa.

Szybko zamknęłam książkę i włożyłam ją do plecaka. Spakowałam również wodę, mały batonik "Mars" i portfel. Potem krzyknęłam do mamy, że już jadę i wrócę około godziny piętnastej. Wsiadłam na rower i odjechałam. Wszyscy spotkaliśmy się niedaleko domu Kasi, mojej najbliższej koleżanki. Było nas sześcioro: Kasia, Maciek, Ola, Igor, Maja i ja. Każdy z nas miał dobrze wyposażony rower. Gdy byliśmy już niedaleko parku Jordana, zauważyliśmy ogromne czerwone auto. Przez ten pojazd nie mogliśmy nabrać pełnej prędkości. Jechał tuż przy nas, dlatego byliśmy bardzo uważni. Nagle usłyszeliśmy cichy pisk. Można było się domyśleć. Ogromne czerwone auto złapało kapcia. My, korzystając z okazji szybko je wyprzedziliśmy. Nareszcie dotarliśmy na miejsce. Wszyscy rzuciliśmy rowery i usiedliśmy na trawie. W parku nie było wielu ludzi. Powiewał lekki letni wietrzyk, wiewiórki skakały po drzewach, a my spokojnie się opalaliśmy. Ziewając, spytałam Olę:

- Nie wiesz może która godzina?

- Sekundka zaraz sprawdzę...ojej, jak ten czas wolno mija.

- To znaczy która?

- A jak myślisz?- pytała spokojnie.

- Ej, nie drocz się ze mną!

- Dobrze, już dobrze. Jest godzina dziesiąta czterdzieści.

- Uff...Mamy jeszcze dużo czasu.

Odpoczywaliśmy tak jeszcze z pół godziny. Nagle Igor krzyknął: "Już dość tego leniuchowania, ruszajmy dalej." Zebraliśmy się i ruszyliśmy powoli kolorowymi ścieżkami. Zerkaliśmy na rodziców, którzy gonili swoje dzieci bawiące się w parku. Dookoła usłyszeć można było piski i wrzaski maluchów. Pojechaliśmy dalej. Mijając sklep spożywczy, Maja powiedziała:

- Ja zaraz do was dołączę, muszę wstąpić do sklepu, mam ogromny katar.

- Maja czy mogę pojechać z tobą, potrzebuję wody?- spytałam.

- Tak oczywiście. - odpowiedziała.

- W takim razie będziemy tutaj czekać.

W sklepie byliśmy tylko my i sprzedawczyni. Maja kupiła chusteczki higieniczne, ja napój. Gdy wróciliśmy, Kasia, Maciek, Ola i Igor czekali na nas. Oglądali oni jakąś znajomą mi książkę. Maciek zaczął do mnie mówić:

- Anka, zobacz jaka świetna książka.

- Co? Pokaż mi ją.

Teraz już byłam pewna, że jest to ta sama książka, którą znalazłam dzisiaj rano. Pełna zdziwienia zapytałam:

- Ojej, skąd wy ją macie?

- Leżała ona tutaj na trawie.

- Wiecie co to za książka?

- Niezupełnie.

- Znalazłam ją rano w moim pokoju. Bardzo mi się spodobała, więc wzięłam ją na wycieczkę. Ale oczywiście, jak to ja, zapomniałam wam ją pokazać.

- Więc mówisz, że ta książka jest twoja?

- Tak...

Zapakowałam ją bagażnik. Potem Kasia zaproponowała, żebyśmy kierowali się za nią. Jechaliśmy około pięciu minut. Na miejscu powiedziała nam, że musimy zostawić przy ławce rowery. Zrobiliśmy to, o co prosiła. Kasia odgarnęła szybkim ruchem gałęzie pokryte liśćmi i nagle nam wszystkim ukazał się piękny widok. To miejsce było wspaniałe. Piękne, zielone, naturalne, przejrzyste, spokojne, urokliwe.. Weszliśmy wszyscy do...cóż jak by to nazwać? Jest to coś w rodzaju jaskini mieszczącej nie więcej niż 10 osób. Gdy weszliśmy do środka i każdy usiadł, zaczęłam prezentować moją książkę. Byliśmy tam chyba dwie godziny, może dłużej. Wszyscy musieliśmy wrócić do domu na godzinę piętnastą. Pobyt w tym miejscu był dla nas wszystkich jak piękny sen. Niestety Kasia go przerwała:

- Słuchajcie, muszę już wracać. Wiecie, mama i tata powiedzieli mi, że najpóźniej mam wrócić o godzinie piętnastej, ale moja starsza siostra poprosiła mnie żebym jej pomogła w porządkowaniu szafek, więc wolę być trochę wcześniej.

- Wiesz , ale bez ciebie to nie jest tak samo, więc ja też wracam.-powiedział Igor.

- Ja też- wykrzyknęliśmy wszyscy równocześnie.

Cóż, zostawiliśmy naszą piękną jaskinię, krzyczące dzieci i skaczące wiewiórki. Wracaliśmy spokojnie, bez żadnych przygód z ogromnymi czerwonymi autami. Kasia i Ola pojechały w prawo, Maja i Igor w lewo, a ja z Maćkiem naprzód. W domu byłam wcześniej niż planowałam. Całą wycieczkę opowiedziałam mojej mamie. Śmiała się, a ja już tęskniłam za piękną jaskinią i ciekawostkami z mojej książki. Ta wycieczka była jedną z najlepszych w moim życiu.

ROWEREM DO SZKOŁY - DLACZEGO WARTO?

Adam Bukowiec, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Jeśli nie mieszkamy zbyt daleko od szkoły, to ten środek poruszania się jest wręcz wyśmienity. Pierwszym ważnym powodem „dlaczego warto wybierać rower jest na pewno kwestia ochrony środowiska. Ja mieszkam w Krakowie, gdzie stężenie zanieczyszczenia powietrza jest naprawdę duże. Jeśli choć kilkadziesiąt osób tak by na to spojrzęło, rękę, że smog nad Krakowem byłby mniejszy.

Kolejną korzyścią, którą warto poruszyć jest ekonomia. Utrzymanie samochodu, bilety komunikacji miejskiej czy taksówki są dużo droższe niż przemieszczanie się rowerem. Jazda tym jednośladem wymaga przeglądów i konserwacji, ale to naprawdę są niewielkie sumy w porównaniu z powyższymi. Każdy z nas chyba chce mieć dobrą kondycję i ładną sylwetkę, bo jak mawiają: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Myślę, że wszyscy wiemy, że jeżeli będziemy poruszać się transportami napędzanymi przez silniki, to trudno nam będzie dojść do dobrej kondycji fizycznej i jeszcze trudniej ją utrzymać. Zdrowie jest bardzo ważne, a jak wiemy żaden lek nie zastąpi ruchu.

Rozważmy też to, że jadąc rowerem jesteśmy niezależni od tłoku w autobusie, tramwaju oraz korków. Tramwaj lub autobus się spóźnia a my się spieszymy do szkoły - powiedzcie ile razy wam się to zdarzyło i na pewno jeszcze parę razy się zdarzy ,więc po co czekać. Wystarczy wsiąść na rower i nie martwić się czy znowu się spóźnimy.

Przemieszczanie się rowerem powinno też być dla nas frajdą i przyjemnością. Jak mawia mój tata "Rzeńskie powietrze jest lepsze na ciężki poranek niż najmocniejsza kawa". Odnosnie przyjemności i komfortu, zanim wyruszymy na jakąkolwiek przejażdżkę, powinniśmy się dobrze przygotować. Przede wszystkim trzeba pamiętać o wygodnym siodełku i odpowiednim jego ustawieniu, tak jak i kierownicy. Ważną częścią wyposażenia roweru są też lampki i dzwonek. Zawsze powinniśmy mieć ubrany kask. Trzeba też pamiętać o bezpiecznym parkowaniu naszego środka lokomocji. Przede wszystkim zostawiajmy rower w stojaku na rowery i używajmy zapiecia

Rower jest naprawdę dobrym rozwiązaniem. Życzę wszystkim by jak najczęściej jeździli rowerem do szkoły. Mimo, iż w Krakowie drogi rowerowe nie są idealne, to władze miasta starają się dołożyć wszystkich starań by je cały czas modernizować, co sprawia, że droga do szkoły jest dużo ciekawsza.

ROWEREM DO SZKOŁY – DLACZEGO?

Małgorzata Karaś, klasa 5a, Szkoła Podstawowa nr 52 w Krakowie

Uważam, że jeżdżenie do szkoły rowerem przynosi wiele korzyści. Jazda na rowerze trwa krócej, więc rano możemy dłużej spać, a jak jesteśmy wyspani to mamy dobry humor. Dzięki temu, także nie spóźnimy się do szkoły i nie dostajemy uwag za spóźnianie.

Gdy pada deszcz nie zdążymy tak bardzo zmoknąć. Po szkole jesteśmy wcześniej w domu więc mamy więcej czasu na zabawę. Gdy jedziemy rowerem, pedałując ćwiczymy nasze mięśnie, dlatego jesteśmy zdrowsi i silniejsi.

Bardzo chcę jeździć na rowerze do szkoły, ponieważ dzięki mnie klasa mogłaby zdobyć pierwsze miejsce w konkursie rowerowym.

MOJĄ NAJCIEKAWSZĄ PRZYGODĄ BYŁA WYCIECZKA ROWEROWA DO TYŃCA...

Dominika Nowak, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Trzy lata temu wybrałam się z tatą na wycieczkę rowerową do Tyńca. Gdy wyjeżdżaliśmy pogoda była piękna, po drodze karmiłam kaczki, zatrzymaliśmy się, by poobserwować pasące się konie. Gdy nadeszła chwila powrotu pogoda zaczęła się psuć; niebo zrobiło się granatowe, a słońce schowało się za chmury. Zerwała się duża ulewa, deszcz padał tak, że w jednej chwili ulice zamieniały się w płynące rzeki. Najpierw schowaliśmy się pod drzewem, staliśmy pod nim jakieś 5 minut, ale gdy nagle gdzieś w oddali uderzył piorun postanowiliśmy dalej jechać i poszukać bezpiecznego schronienia. Znaleźliśmy mały bar, w którym tata kupił mi gorącą czekoladę. Niestety była tak gorąca, że nie dało się jej wypić, więc tata musiał ją wylać. Gdy znów weszliśmy na rowery była już ściana deszczu, a gdy przejeżdżał autobus, to wjechał w kałużę i nas ochlapał tak, że byliśmy mokrzy od stóp do głów. Tata jechał szybciej ode mnie, ale na szczęście jakoś nadążałam, a ponieważ po drodze mijaliśmy Wisłę cały czas pytałam, czy będzie powódź. Tata uspokajał mnie i mówił, że nie. Gdy byliśmy już blisko domu znowu ochlapał nas samochód. Byliśmy bardzo zmęczeni i przemoczeni do suchej nitki. Po powrocie do domu ulewa zaczęła słabnąć, za chwilę już nie padało prawie wcale, natomiast naszym oczom ukazała się przepiękna, podwójna tęcza. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Dziś wspominam to z uśmiechem i traktuję jak ciekawą przygodę.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Magdalena Kosińska, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Mój wymarzony rower jest wyjątkowy. Przede wszystkim oprócz pedałów ma skrzydła, którymi możemy kręcić, a gdy już nie starcza nam siły, by dalej jechać wystarczy tylko wcisnąć przycisk, który jest umieszczony na kierownicy. Pozwoli on na to, by skrzydła mogły zostać wprawione w ruch i same, bez użycia siły, zaczęły się kręcić. Druga, bardzo przydatna i odpężająca rzecz, to fotel. Może się wydawać, że to nic niezwykłego, a jednak siedzenie jest wyposażone w masażer, więc podczas jazdy na tym pozornie niewygodnym siedzisku możemy odbyć krótką wizytę w Spa!

Pewnie teraz sobie myślicie, że na moim rowerze rozbije się o najbliższą latarnię, ale ja o wszystkim pomyślałam! Na mojej kierownicy jest jeden przycisk. Służy do ustalenia trasy wycieczki, tego, jaki jest docelowy punkt i wielu innych. Gdy nie mamy do czego przyciąć roweru, używamy ostatniego przycisku. Służy do tego, by środek transportu zmniejszył się do wielkości kubka do kawy. By go rozłożyć, kładziemy na ziemi i wciskamy przycisk na środku.

Mój rower jest (niestety) wygodą tylko dla tych osób, które nie lubią wysiłku fizycznego, choć mnie się podoba, a lubię spędzać czas w ruchu.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Zuzanna Kwaśny, klasa 5a, Szkoła Podstawowa nr 52 w Krakowie

Mój wymarzony rower jest dość nietypowym rowerem. Jego niezwykłość polega na tym, że potrafi... latać! Zawsze marzyłam, by wzbic się w powietrze i móc, bez grawitacji i żadnych ograniczeń, latać gdzie tylko zechcę! Taki oto rower zdecydowanie zrealizowałby moje marzenie, choć nie dosłownie. Lepsze to, niż nic! Szybkość byłaby też jednym

z ważnych elementów, ale jednak latanie jest najważniejszą rzeczą w moim rowerze. Byłby on bardzo żywym i kolorowym rowerem, ponieważ byłby pomalowany w paski reprezentujące wszystkie kolory tęczy. Miałyby on dzwoneczek. Lecz nie byłby to zwykły dzwonek do dzwonienia w przypadku, kiedy ktoś stoi na środku drogi a ty jedziesz w jego kierunku. Byłby to mały dzwoneczek, zawieszony na czarnej cienkiej wstążeczce. Choć byłby mały byłby bardzo głośny, lecz przyjemny dla słuchacza. Dzięki temu wszyscy na drodze słysze-liby mnie, kiedy jadę, ale równocześnie byłiby zachwyceni czystym, donośnym głosem mojego małego dzwoneczka. Rower miałby ładny i duży, biały wiklinowy koszyk

na kierownicy. Na bokach, czyli tam, gdzie stykałby się z kierownicą, miałyby dwie granatowe wstążki, związane w kokardki. Jedną po lewej stronie i drugą po prawej. Miałyby też piękne róże, wetknięte w lewy kąt koszyka. Byłaby to biała i czerwona róża. Z kierownicy zwiślałyby piękne, kolorowe i błyszczące tasiemki. Pod wpływem lekkich powiewów wiatru, tańczyłyby one na wietrze. Siodełko byłoby czarne. Miałoby też ono białą, miękką poduszczkę na zmianę. Mój wymarzony rower miałby także oparcie wyściełane miękką, fioletową, aksamitną poduszką. Bagażnik też wyglądałby nietypowo. Byłby on nieco większy, obszerniejszy, a do tego bardziej wytrzymały i praktyczny. Wzorem, w który byłby ozdobiony, byłyby różowe kwiaty na białym tle. Byłby też wyściełany niebieską, aksamitną serwetką. Tak właśnie chciałabym, żeby mój wymarzony rower wyglądał.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Małgorzata Leśniak, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Od dawna wyobrażam sobie mój wymarzony rower, więc z łatwością mogę go opisać.

Jest oczywiście najpiękniejszy i najlepszy na całym świecie. Ma niebieski kolor, dziesięć przerzutek i wygodne, czarne siodełko. Jest wyposażony w duże koła, biało-różową nakładkę na łańcuch, żeby nie ubrudzić sobie spodni. Dzwonek jest srebrny. Mój rower zawsze jest czysty, może jeździć nawet 50 km/h. Jeżdżę nim na długie i piękne wycieczki z rodziną. Bardzo mi się podoba mój rower i bardzo go lubię.

Pewnego dnia śniła mi się taka wycieczka, na której mój rower niespodziewanie pofrunął! Jechałam wtedy dość szybko. Kiedy już byłam w powietrzu, okazało się, że rowery moich braci i moich rodziców poleciały za moim rowerem! Przelatywaliśmy nad Wisłą, nad Wawelem, potem przez góry i wylądowaliśmy w lesie. Tam długo jeździliśmy leśnymi ścieżkami, aż natrafiliśmy na przepiękną dolinę, z której obserwowaliśmy zachód słońca. Potem szybko pofrunęliśmy z powrotem do domu. Po przyjechaniu do domu pomyślałam, że skoro pozostałe rowery zrobiły to samo, co mój, to jest on najważniejszy z rowerów z mojej rodziny. Uwielbiam wyobrażać sobie różne przygody związane z moim wymarzonym rowerem!

MÓJ WYMARZONY ROWER - BMX

Jakub Faber, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Chciałbym żeby był czarny, a na ramie był żółty napis League of Legends. Miałby ciemno-żółte koła i czarne opony. Moim zdaniem powinien być bez przerzutek, ale żeby miał bardzo dobre amortyzatory (z przodu i z tyłu). Powinien być wytrzymały jak diament i też tak samo czysty i żeby był tak szybki jak rower wyścigowy. Na pewno by musiał mieć siedzenie z prawdziwej mięciutkiej skóry, żeby uchwyt do trzymania na kierownicy były z najlepszego kauczuku a opony z najbardziej wytrzymałej gumy, żeby łańcuch był tak zabezpieczony żeby nigdy nie spadał. Oczywiście powinien mieć odbłaski i światła żebym bezpiecznie jechał w ciemnościach. Moim zdaniem tak powinien wyglądać mój wymarzony rower.

(Chociaż wiem że pewnie nigdy go nie dostane.)

WYCIECZKA ROWEROWA

Katarzyna Buksa, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

W pewną majową sobotę wybraliśmy się całą rodziną na wycieczkę rowerową. Trasa naszej wyprawy przebiegała przez Błonia, następnie wzdłuż Wisły, aż do Tyńca.

W połowie drogi zrobiliśmy sobie przerwę na piknik nad Wisłą. Była piękna pogoda i słońce mocno grzało. Wszyscy wystawiliśmy do niego twarze, żeby się opalić. Mama przygotowała ciasto oraz pyszne kanapki z serkiem, pomidorem i bazylią. Siedzieliśmy i cieszyliśmy się pięknym widokiem.

W pewnym momencie podeszły do naszego koca kaczki. Zupełnie nie przejmowały się naszym towarzystwem. Dopiero dźwięk telefonu troszkę je przestraszył. To dzwoniła moja ciocia Justyna, która razem z moimi kuzynami Kacprem i Julką też była nad Wisłą. Chwil-

kę na nich poczekaliśmy i wtedy już większą ekipą ruszyliśmy do Tyńca. Kaczki poderwały się i ruszyły za nami. Biegły i kwakały głośno jeszcze spory kawałek. Po dotarciu do celu czekała na nas niespodzianka. Najpierw zwiedzaliśmy klasztor Ojców Benedyktynów,

a potem rodzice zabrali nas na wspaniałe naleśniki z owocami i lody. Siedzieliśmy w kawiarni, a przed nami roztaczał się widok na całe zakole Wisły. W klasztorowym sklepiku kupiłam sobie miodowe cukierki, które bardzo lubię. Droga powrotna była dla nas jak kąpiel. Dopadł nas deszcz i przemoczył do suchej nitki.

Cała ta wyprawa rowerowa była jedną wielką przygodą. Teraz wspominamy ją za każdym razem jako cudowną wycieczkę.

MÓJ WYMARZONY ROWER

Marta Brachowska, klasa 5c, Szkoła Podstawowa nr 36 w Krakowie

Wiosna za oknem, słońce coraz bardziej grzeje a ja coraz częściej wychodzę na coraz dłuższe spacerunki do parku. Często, gdy po szalonej zabawie z koleżankami zasiądę na ławeczce w cichym zakątku parku przyglądam się przejeżdżającym rowerom i ich właścicielom. Moim oczom ukazują się rowery małe i duże, górskie, miejskie i o różnych kolorach a także z różnym wyposażeniem. Gdy tak obserwuję to w mojej wyobraźni pojawiają się obrazy, które związane są z moimi marzeniami. Głównym tematem moich marzeń najczęściej jest rower oraz to jak wyglądałby ten wymarzony.

Mój wymarzony rower – jego rama jest w kolorze biało-różowym z niewielkimi, błyszczącymi napisami. Duże koła z białymi, anty poślizgowymi oponami dopełniałyby rower. Kierownica umieszczona dość wysoko, jak przystało na rower miejski, do której przymocowano śliczny, wiklinowy koszyczek prowadziłaby mnie po szerokich drogach naszej ślicznej okolicy. Wybierając się na wycieczkę na pewno potrzebny będzie prowiant, który zapakuje do plecaka albo do bagażnika, który umieszczę na tylnym kole. Poza tym mój rower będzie wyposażony w błyszczące błotniki, które ochronią, które ochronią moje ubranie przed plamami z błota w razie gdyby zaskoczył mnie deszcz podczas wycieczki. Wyposażenie dopełniają światelka odblaskowe, umieszczone na pedałach, na tylnym błotniku oraz na szprychach. Dodatkowo będą umieszczone lampki – biała z przodu i czerwona – z tyłu. Dzięki temu będę widoczna także wieczorem. Gdy mój wymarzony rower będzie wyposażony w ten sposób nie straszne mi będą wszelkie przeciwności a ja będę mogła rozkoszować się przyjemnością jazdy na rowerze, który zawiezie mnie gdzie tylko będę chciała. Dzwonek wraz z kompasem umieszczony na kierownicy wskaże mi właściwy kierunek podróży na moim wspaniałym rowerze. A gdy tylko zapragnę zmienić prędkość, aby dostosować się do warunków jazdy w terenie użyję manetek na kierownicy do zmiany biegów albo użyję hamulców, żeby się zatrzymać. Na kierownicy na pewno znajdzie się miejsce na licznik, dzięki któremu będę mogła kontrolować prędkość jazdy.

Jazda na moim wymarzonym rowerze będzie czystą przyjemnością i bez przeszkód będę mogła dotrzeć do ciekawych miejsc. Wycieczki rowerowe w gronie przyjaciół czy też rodziny to najlepszy sposób na spędzenie wolnego czasu na łonie natury.